

SPECJALNIE DLA CZYTELNIKÓW
"WIEŚCI"
"PAN TADEUSZ" W OBIEKTYWIE
MARKA PINKOWSKIEGO



Nr 4 (45)
WRZESIEŃ 1998

PISMO
KRZYWIŃSKIEGO
TOWARZYSTWA
KULTURALNEGO

CENA 1 ZŁ

Wieści Krzywińskie



DYRYGENT I SOLISTA Z PUCHARAMI

Relacja z wyjazdu na Węgry od str. 3

Miał niesamowitą łatwość przyswajania wiedzy - wspominają rówieśnicy - a przy tym zdolność analitycznego myślenia. To sprawiło, że matematyka, fizyka i chemia pociągały go już w szkole podstawowej, a wybór kierunku kształcenia nie był problemem.

W 1969 roku Tadeusz Janiak rozpoczął naukę w poznańskim technikum chemicznym. Trzy lata później podjął decyzję, że zostanie nauczycielem. (...)

Sylwetka Tadeusza Janiaka, dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Krzywiniu na str. 7



Więści z pierwszej ręki

Rozmowa z Pawłem Buksalewiczem, burmistrzem Miasta i Gminy Krzywiń oraz z Romanem Majorczykiem, wiceburmistrzem

Mieszkańcy pytają często kiedy będą mogli korzystać z gazu. Okoliczne gminy podjęły już pewne działania w tym kierunku.

Paweł Buksalewicz - Staramy się zachować pewną kolejność przedsięwzięć. Jeśli podejmujemy się określonych inwestycji staramy się zrobić je szybko i kompleksowo. Teraz po zakończeniu telefonizacji, wodociągach przyszedł czas na gaz. Od pół roku prowadzimy negocjacje, badamy możliwości zgazyfikowania gminy. Okazuje się, że istnieją takie warunki, by dostarczyć gaz mieszkańcom bez specjalnej budowy stacji redukcyjnych, co znacznie ułatwiłoby przebieg inwestycji i zmniejszyłoby jej koszty. W praktyce oznacza to, że połowę gminy zgazyfikowałoby się w oparciu o rozwiązania z gminy Kościan, a wiadomo, że z gminą tą mamy przyjacielskie kontakty, a druga część w oparciu o rozwiązania w gminie Gostyń. Jesteśmy obecnie na etapie zlecenia koncepcji gazyfikacji gminy. Potem nastąpi etap projektów technicznych dla poszczególnych miejscowości. Dopiero wtedy wyjdziemy z konkretną propozycją do ludności. Będziemy wówczas mówić o kosztach, terminach... Myślę, że nastąpi to wiosną przyszłego roku.

Gmina kupiła 21 hektarów, dawnego sadu RSP Krzywiń. Jaki był cel tego zakupu.

Roman Majorczyk - Gmina zakupiła ten teren, jako perspektywiczny teren aktywizacji gospodarczej. Rzadko która gmina ma takie warunki - trzydzieści hektarów w jednym, atrakcyjnie położonym kompleksie. Wiele firm pyta często o takie tereny. Jest to bardzo korzystne dla dalszego, gospodarczego rozwoju gminy. Bliskość projektowanego osiedla ułatwi uzbrojenie tych terenów w wodę, zasilanie energetyczne. Zmniejszą się koszty przystosowania tego terenu do inwestycji. Udało nam się zainteresować i zachęcić do podjęcia w naszej gminie działalności gospodarczej Nord-Star, firmę produkującą ozdoby choinkowe, gdyby jeszcze udało się zainteresować Krzywiniem inne, podobne firmy, które zatrudniłyby większą liczbę pracowników - zwiększyłyby to oferty pracy, jej konkurencyjność na rynku, a tym samym spowodowałyby to wzrost zarobków. W konsekwencji wpłynęłoby to również na zasobność mieszkańców oraz dochody gminy z podatków.

Krzywiń jeszcze w latach osiemdziesiątych uważany był za miasto emerytów i rencistów. Są tendencje wyludniania się w Polsce małych miast i wsi. Ludzie chcą za wszelką cenę wędrować do dużych miast. Czy nam równie grozi wyludnienie?

Paweł Buksalewicz - Myślę, że nie. Od kilku lat obserwujemy, że liczba ludności w gminie powoli rośnie, głównie w Krzywiniu i Jerce. Krzywiń staje się coraz bardziej interesującym miejscem do zamieszkania na stałe. Składa się na to wiele czynników. Ułatwienia codziennego życia, obecność urzędów, placówek handlowych. Poza tym rośnie też atrakcyjność miasta ze względu na dobre warunki rozwoju, co potwierdziły między innymi tegoroczne wyniki

Gdańskiego Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, które plasowały Krzywiń w czołówce najatrakcyjniejszych inwestycyjnie małych miast. Są, o czym wspominaliśmy w przygotowaniu tereny do budownictwa mieszkaniowego, jest przedszkole szkoła podstawowa, szkoła średnia, nowy ośrodek zdrowia, tereny rekreacyjne - jezioro, strzelnica. Przygotowuje się tereny inwestycyjne

Większość mieszkańców gminy związana jest z rolnictwem. Warunki ekonomiczne polskiego rolnictwa są coraz gorsze. Rosną koszty produkcji, maleje opłacalność. Jak w tej sytuacji samorząd może pomóc rolnikom?

Roman Majorczyk - Politykę rolną musi prowadzić rząd. Gmina jako taka może pomagać w sposób pośredni, tak aby ułatwić życie na wsiach. Temu na przykład służyło wodociągowanie gminy, telefonizacja, a także dostępność do przedszkoli, szkół i rozbudowa szkół podstawowych oraz ułatwienie dostępu młodzieży do średniego wykształcenia. Dobijamy się też o inwestycje związane z regulacją Kanału Obry, wspieramy przedsięwzięcia melioracyjne poprzez prace ekip złożonych z pracowników publicznych. Co roku też dofinansowujemy Spółkę Nizin Obrzańskich, której zadaniem jest prowadzenie prac melioracyjnych. Wspieramy finansowo budowę kolejnych transformatorów energetycznych na wsiach, aby rolnicy nie mieli kłopotów z dostawą prądu, tak jak udało nam się to w Zbęczach, pierwszych i drugich, Nowym Dworze, Cichowie oraz Mościskach. To wszystko ułatwia pracę rolników, zwiększa też poczucie bezpieczeństwa przy podejmowaniu przez nich decyzji gospodarczych. Jako samorząd staramy się poprawić dojazdy rolnikom przez budowę kolejnych odcinków dróg, czego przykładem może być ostatnio oddana do użytku droga w Łuszkowie. To co powstrzymuje nas przed zaspokojeniem wszystkich potrzeb inwestycyjnych to brak pieniędzy. Stąd potrzeba racjonalnego ich wydawania, z myślą o wszystkich mieszkańcach gminy.



**Roman Majorczyk,
wiceburmistrz**

KRONIKA WĘGIERSKA

Dzień pierwszy - wtorek, 18 sierpnia

Do odjazdu jeszcze ponad godzina, a przed Domem Strażaka już panuje spory ruch. Większość uczestników wyprawy wraz z najbliższymi wysiada z nadjeżdżających pojazdów i szykuje sobie miejsca w wygodnym autokarze marki „Mercedes”. D obszernych pomieszczeń pod siedzeniami ładują instrumenty, bagaże, przygotowane metalowe emblematy krzywińskiej straży pożarnej i inne elementy wystroju. W tylnej części autokaru zawieszają odprasowane mundury z przyszytymi na rękawach godłami i napisem „Polska”. Pan Paweł Buksalewicz, burmistrz dogląda, by wszystko „zagrało” i umawia się z nami na spotkanie w dniu następnym o godz. 9.-tej przed węgierskim Parlamentem, dokąd wyruszy swoim „Volvo”.

Punktualnie o 15-tej ruszamy w drogę przez Jarocin, Pleszew, Ostrów Wlkp., Kępno, Wieluń, Częstochowę, omijając załoczony Śląsk. Po drodze spoglądamy z autokaru na widniejącą w oddali jasnogórską wieżę, wspominając ten pamiętny dzień, kiedy graliśmy w Kaplicy Cudownego Obrazu, oddając cześć Czarnej Madonnie.

Przejście graniczne w Cieszynie mijamy późnym wieczorem, wjeżdżając do Czech na godzinę przed północą, a do Słowacji tuż po północy. Nad ranem (między trzecią i czwartą) budzi nas burza z deszczem, przewalająca się nad drogą, którą jedziemy. Krótko przed piątą rano wjeżdżamy na terytorium Węgier, by zatrzymać się po godzinie na postoju w Retsag.

Dzień drugi - środa, 19 sierpnia

Kierowcom potrzebny jest dwugodzinny wypoczynek. Do Budapesztu pozostało już tylko kilkadziesiąt kilometrów, które pokonujemy, by o 8.30 minąć jego rogatki. Mimo porannego szczytu w ruchu ulicznym węgierskiej stolicy, kierowcy starają się, by zdążyć na czas i udaje się im postawić autokar na jednej z ulic opodal Parlamentu. Dochodzimy w jego pobliżu, ale trafiamy na przygotowania w związku ze świętem narodowym Węgier i dlatego tę wspaniałą budowlę możemy oglądać i fotografować tylko z zewnątrz. W pobliżu jest też pomnik pamięci ofiar wydarzeń 1956 r., a także okazały monument rewolucjonisty Lajosa Kossutha, przywódcy węgierskiej Wiosny Ludów 1848-49.

Po półgodzinnym oczekiwaniu zjawia się Pan burmistrz. Jest w towarzystwie dwóch pań. Jedną z nich znamy, bo gościła w Krzywiniu z delegacją strażaków węgierskich na naszym jubileuszu. To pani major Klara Sipos. Później okaże się, że nasz wyjazd, pobyt na Węgrzech, przebogaty program to wszystko Jej zasługa. Jest naszym dobrym duchem. Druga jest Polką. Elżbieta Forusińska, rodem z sieradzkiego, od 21 lat mieszka w Budapeszcie, doskonale włada trudnym przecież językiem naszych południowych bratanków. Pracuje w Instytucie Kultury Polskiej. Odtąd jest naszą tłumaczką i przewodniczką. Po serdecznym powitaniu wsiadamy do autokaru i udajemy się na przejażdżkę po Budapeszcie. O 10-tej docieramy do siedziby straży pożarnej, gdzie mieści się także Muzeum Historii Pożarnictwa. Zwiedzamy z przewodnikiem wspaniałe urządzone sale wystawowe tego obiektu, założonego we 1957 r. Najdłużej przyglądamy się niezwykle ciekawym organom wodnym, które niegdyś służyły do alarmowania czuwających w strażnicy

strażaków. Są zdjęcia z różnych pożarów, makieta pierwszej strażnicy w Budapeszcie, konna sikawka 9-osobowa z XVII wieku, pompy parowe i motopompy, wspaniała kolekcja kasków z okresu cesarstwa austro-węgierskiego, a także tych najnowszych, wyposażonych w oświetlenie i radiotelefon. Dowiadujemy się wielu ciekawych rzeczy z historii pożarnictwa na Węgrzech. Setki eksponatów, a każdy godny uwagi ze względu na jego wiek.

Po zwiedzeniu wystawy oraz wozów bojowych w remizie, czeka nas poczęstunek w jednej z sal: owoce, ciastka, napoje. Korzystamy z nich, słuchając zaimprovizowanego mini-koncertu. To córka pani Klary Sipos gra dla nas na flecie utwory klasyków. Jest absolwentką średniej szkoły muzycznej. Dziękujemy jej brawami.

Udajemy się na dalsze zwiedzanie stolicy Węgier. Przejeżdżamy przez słynny Most Łańcuchowy i jesteśmy w części zwanej Buda, gdzie spacerujemy po wzgórzu zamkowym, podziwiamy z zewnątrz wspaniałą siedzibę królów węgierskich. Fotografujemy się na tle przepięknej panoramy Pesztu z Dunajem. Kierujemy wzrok w prawo, by spojrzeć na Górę Gellerta.

Po godz. 14-tej zajeżdżamy do stołówki na terenie Policji, by zjeść obiad. O 15-tej wyruszamy w kierunku południowo-wschodnim, bo do celu naszej wyprawy mamy jeszcze ponad 250 km. Podróżujemy przez Nizinę Węgierską, przyglądając się polom, na których najczęściej rośnie jeszcze kukurydza, buraki, gdzieniegdzie tylko ziemniaki, a pod folią dojrzewa papryka. Przekraczamy rzekę Cisę, mijamy Kecskemet, Szarvas, most na rzece Keresz Biały, zbliżając się do miejscowości wypoczynkowych w pobliżu granicy z Rumunią. Jeszcze Bekes, Bekescsaba i około 18.30 wjeżdżamy do 35-tysięcznego miasta Gyula. Zatrzymujemy się przy siedzibie tamtejszej straży pożarnej przy ul. Beli Bartoka 12. Budynek otaczają dorodne platany i brzozy. Strażacy witają nas z uśmiechem. Na ścianie budynku dostrzegam niewielką płaskorzeźbę przedstawiającą rycerza trzymającego naczynie z wodą na tle płonącego budynku. To św. Florian, patron strażaków. Dalej pilotuje nas młoda dziewczyna w białej bluzce. Dzięki niej trafiamy na nasze kwatery - International Camping „Termal” (3-gwiazdkowy, pokoje 4-osobowe z łazienkami i ciepłą wodą przez całą dobę).

Dla orkiestry nie oznacza to jeszcze odpoczynku. Mamy zaproszenie do miejscowego parku, gdzie ustawiono ogromny namiot dla orkiestr i publiczności festiwalowej.

Tam zjedamy kolacje i przyglądamy się występom. Bezpośrednio przed nami na estradzie gra orkiestra z Tallina (Estonia), z młodymi doboszkami, a po nas Węgrzy z Heves mający z swym składzie uroczę marżonetki o umiejętnościach wręcz żonglerskich.

Wchodzimy na estradę witani brawami. Pierwszy koncert, więc nieco tremy, ale już ją opanowujemy i rozpoczynamy marszem w stylu amerykańskim. A potem inne utwory, z których szczególnie podobały się publiczności (sądząc po oklaskach): polki „Hagaw” i „Złote serce”, samba „Quando, quando” i tango „Rosamünde” Na twarzy kapelmistrza Zygmunta Grzeškowiaka widać zadowolenie.

cd. ze str. 3

Pierwszy występ w tak doborowym towarzystwie mamy za sobą. Około północy wracamy na kwatery, na zasłużony wypoczynek.

Dzień trzeci - czwartek, 20 sierpnia

Po śniadaniu na campingu udajemy się na tereny uzdrowiska, gdzie znajdują się baseny z wodami leczniczymi i kąpieliska.



Tu koncertujemy dla plażowiczów, których coraz więcej przybywa, zwabionych naszą gra. Oklaski przy otwartej kurtynie, a z naszej strony rozdajemy zainteresowanym ulotki z opisem naszej orkiestry (przygotowane w języku węgierskim), znaczki strażackie, znaczki z herbem Krzywinia, także wydawnictwa jubileuszowe w języku węgierskim. Wszystko to dzięki zapobiegliwości Pawła Buksalewicza, prezesa OSP w Krzywiniu.

Opodal w parku za ogrodzeniem znajduje się drzewo-pomnik. To japońska odmiana hortensji, pod którą w 1861 roku Ferenc Erkel, węgierski kompozytor, pedagog, dyrygent i pianista tworzył jedna ze swych ośmiu oper: „Bánk bán”. Twórca węgierskiej opery narodowej i hymnu węgierskiego urodził się w Gyula 7.XI.1810 roku. W jego rodzinnym domu urządzono muzeum jego imienia.

Po obiedzie znów wracamy na teren kompleksu uzdrowiskowo-wypoczynkowego. Młodzież korzysta z basenów, starsi raczej ze spacerów i licznych tu bufetów.

Wieczorem, po 18-tej, w ramach imprez festiwalowych, dajemy III koncert dla publiczności na estradzie pod namiotem. Gramy 50 minut, jeszcze bez obecności jurorów. Otrzymujemy spory aplauz za uverturę „Moja królowna”. Ale to jeszcze nie wszystko na ten pracowity dzień. Po kolacji znów tam wracamy.



Po przemówieniach burmistrza miasta Gyula, otwierającym oficjalnie festiwal, ok. godz. 20.45 zespół taneczny złożony z członków orkiestry, przygotowany przez panią Martę Bzymek, zaprezentował się licznie zgromadzonej publiczności, wykonując wiązankę tańców

ludowych: poloneza, śląskiego trojaka, dudziarza, oberka i krakowiaka. Tańce przeplatane były przyśpiewkami.

Tańczyli: Monika Bielewicz, Ewa Buksalewicz, Wojciech Buksalewicz, Magda Kryś, Adam Maćkowiak, Agata Maćkowiak, Michał Maćkowiak, Tomasz Maj, Krzysztof Ślotała, Patrycja Sobczak, Tomasz Soszyński i Ewa Walczak. Ten regionalny występ stanowił zapewne miłe zaskoczenie dla słuchaczy. Młodzi tancerze schodzili z estrady przy rześzystych oklaskach.

Dzień czwarty - piątek, 21 sierpnia

Nadszedł najważniejszy dla nas dzień, dzień wielkich emocji. Po śniadaniu, już o 10.30 meldujemy się na terenie festiwalu, by psychicznie nastawić się przed czekającym nas występem w obecności komisji konkursowej. Ostatecznie przyjechało na festiwal 14 orkiestr, w tym 3 zagraniczne: z Tallina (Estonia), z Boulogne sur Mer (Francja) i nasza - z Krzywinia. Zespoły bardzo liczne, ponad 50-osobowe, z muzykami nierzadko zapewne profesjonalnymi. Była orkiestra ze szkoły muzycznej (węgierska).



My przyjechaliśmy zdobyć doświadczenie, podpatrzeć innych, przyjrzeć się stylowi ich gry. Ale nie tylko. Przyjechaliśmy, by zaprezentować nasz repertuar, także znamionujący akcenty naszej narodowej kultury. I to udało się nam w pełni, mimo debiutanckiej tremy.

O godz. 12.30 zasiadamy na estradzie, skupieni, wpatrzeni w naszego kapelmistrza. W swoim IV występie, tym razem konkursowym, gramy: „Mazura z kantyleną”, „Ciszę” (z solistą-trębaczem Mariuszem Sikorą), „Wiązankę melodii śląskich” i kończymy występ uverturą „Moja królowna”. Trema zadziałała pozytywnie i chyba ten właśnie występ, najważniejszy dla nas, udał się nam najlepiej. Przed orkiestrą ustawiony był herb Krzywinia i emblemat OSP. Z satysfakcją udajemy się na obiad i krótki wypoczynek na campingu. Już o 15-tej dajemy 40-minutowy koncert (piąty z kolei) dla mieszkańców osiedla „Eden”, czyli „Raj”. Gramy już na luzie, bez napięcia. Potem znów półtorej godziny wypoczynku na campingu, przebieranie się w świeże, białe koszule i przejazd do centrum, gdzie oczekujemy na rozpoczęcie defilady. Padający deszcz wydłuża nieco oczekiwanie, ale w końcu ustaje.

Przed 19-tą rozpoczyna się wielka parada 14 orkiestr i zespołów marżonetek (łącznie około 700 osób) na głównych ulicach Gyula. Nasza orkiestra prezentuje się okazałe w swych mundurach. Na czele dziewczyna z białoczerwoną flagą, po bokach dwie dziewczyny w strojach krakowskich, z pękami chorągiewek z godłem Polski i herbem Krzywinia. Otrzymują je mieszkańcy Gyula na trasie defilady i na terenie festiwalowym. Witają nas serdecznie.

cd. na stronie obok

Czujemy, że istotnie Polak i Węgier to dwa bratanki, nie tylko do szabli i do szklanki, ale także do kultury muzycznej.

Po tym godzinnym przemarszu, podczas którego gramy co chwilę „marszówki” pokonując kilka kilometrów trasy pochodu, nasze koszule można prawie wyzimać. Pozostaje jednak wielka radość, że podobaliśmy się widzom i słuchaczom. Mimo zmęczenia całodziennymi występami, część z nas, po kąpieli i wypoczynku na campingu, decyduje się jeszcze na wieczorny wyjazd na teren festiwalu, by posłuchać różnych zespołów i nieco potańczyć.

Dzień piąty - sobota, 22 sierpnia

Po śniadaniu pozostajemy na campingu. Nasi opiekunowie zaplanowali, by kolejny, VI występ dać dla gości i obsługi motelu. Ustawiamy więc pulpity na trawie o i 10-tej rozpoczynamy godzinny koncert, na którym gromadzi się około 30 słuchaczy. Na życzenie jednego z Węgrów gramy ponownie „Radetzky Marsch”. Słucha go ze wzruszeniem, wspominając, jak to 40 lat temu zagrano mu ten utwór podczas jego pobytu w Polsce. A po koncercie zaprasza nas wszystkich do bufetu na piwo i napoje orzeźwiające.

Po obiedzie w stołówce Gimnazjum Katolickiego im. Janosa Karakcsanyi, mamy wreszcie czas na zakupy w „Penny-Markecie”, gdzie wydajemy większość posiadanych forintów. Po południu jest czas wolny, a po kolacji - znów wielkie emocje i przeżycia artystyczne: udział w koncercie galowym, trwającym do 1-szej w nocy. Nasz siódmy już występ przypadł dopiero około 22-giej. Zaprezentowaliśmy się wśród 12-tu orkiestr (w tym 6 z marżonerkami i pomponistkami). Widowisko barwne, dzięki zgrabnym dziewczynom, które przyciągały uwagę widowni swymi pięknymi sylwetkami i zmieniającymi się ubiorami, podobnie jak podczas defilady, gdzie prezentowały różne układy w marszu. Swoje żonglerskie popisy laseczkami prezentowały w rytmach hiszpańskich, amerykańskich, a nawet francuskiego kankana. Było co podziwiać!

W trakcie tej „galówki” wręczano puchary i dyplomy. W imieniu naszej orkiestry kapelmistrz Zygmunt Grześkowiak odebrał dyplom dla naszej orkiestry z dedykacją „za kultywowanie tradycji strażackich” (nagroda specjalna). Nieco później Mariusz Sikora otrzymał również puchar i dyplom w kat. najlepszych solistów. Przywieźliśmy więc dwa puchary. To wielki sukces.

Trzeba zaznaczyć, że jury festiwalu nie przyznawało miejsc, ale starało się wśród najlepszych zespołów wyodrębnić coś wartościowego i nagrodzić indywidualnie najlepszych solistów zespołów, a także wyróżniające się marżonетки. Było już w pół do drugiej w nocy, kiedy znaleźliśmy się na campingu. Przed nami ostatni dzień pobytu na gościnnej ziemi węgierskiej.

Dzień szósty - niedziela, 22 sierpnia

Po śniadaniu pakujemy się do autokaru, sprzątamy swe kwatery, by przed 11-tą opuścić camping. Ponieważ niektóre orkiestry już wyjechały, więc jesteśmy proszeni, by jeszcze wystąpić dla publiczności i wypełnić lukę w niedzielnym programie pod namiotem festiwalowym. Jeszcze przed południem słuchamy wspaniałej orkiestry francuskiej z miasta Boulogne sur Mer koło polonijnego Calais nad kanałem La Manche. Nieco zazdrościmy im wspaniałych instrumentów, jakby prosto z fabryki. Po obiedzie, serwowanym na miejscu z bufetu pod namiotem, dajemy ostatni już ósmy koncert na estradzie i tak



kończymy nasz udział w tej imprezie. Trzeba dodać, że festiwale strażackich orkiestr odbywają się w Gyula co 2

lata. Organizowane są tu również zjazdy strażaków z całej Europy. W 1997 roku taki zjazd odbył się w Danii (z udziałem delegacji krzywińskiej), a w 1999 r. organizatorem podobnego zjazdu ma być Austria.

Dzięki uprzejmości miejscowej straży pożarnej mogłem skorzystać z telefonu i przekazałem do Leszna obszerną informację o pobycie orkiestry krzywińskiej OSP w Gyula. Informacja jeszcze w tym samym dniu znalazła się na antenie radia „Elka” i powtórzona została w dniu następnym, kiedy wracaliśmy do kraju.

Gościem honorowym festiwalu był burmistrz Krzywina Paweł Buksalewicz, prezes Zarządu OSP w Krzywiniu. Wśród zaproszonych gości był również Ludwik Zembroń, komendant OSP w Krzywiniu.

O godz. 17-tej pożegnaliśmy się z naszymi opiekunami: panią Klarą Sipos i panią Elżbietą Forusińską, a także z burmistrzem i miejscowymi przedstawicielami władz strażackich, wyruszając w drogę powrotną. O północy byliśmy już na ziemi słowackiej.

Dzień siódmy - poniedziałek, 24 sierpnia

Nocny przejazd przez Słowację i Czechy nie pozwalał na ukazanie mijanych po drodze górskich krajobrazów, ale myśl o tym, że wracamy do domu, napawała nas otuchą, że wkrótce będziemy mogli podzielić się swymi wrażeniami z naszymi rodzinami.

cd. na str. 11

Wyjazd Orkiestry Dętej Ochotniczej Straży Pożarnej w Krzywiniu na VI Festiwal Orkiestr Strażackich w Gyula na Węgrzech, w roku jubileuszu 70-lecia orkiestry odbył się dzięki pomocy wielu przedsiębiorstw i firm, które zaoferowały finansową pomoc Zarządowi OSP w Krzywiniu. Wśród nich znaleźli się:

- Przedsiębiorstwo Budownictwa Telekomunikacyjnego - TKK z Poznania
- Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich „Delta Plus” z Leszna
- Przedsiębiorstwo Produkcyjno- Handlowe „JO-L” Jana Ludwiczyka
- „AGROHANDEL”
- Firma Stanisława Markowskiego
- Bank Spółdzielczy w Kościane
- Gminna Spółdzielnia w Krzywiniu
- „Ślusarstwo - Kowalstwo” Wiesław Konieczny, Krzywiń

• Przedsiębiorstwo Realizacji Budownictwa „PARTNER” Spółka z O.O. z Leszna

Dziękuję wszystkim tym, którzy przyczynili się do zagranicznego debiutu krzywińskiej orkiestry i pomogli w przygotowaniu wyjazdu Orkiestry Dętej OSP Krzywiń na festiwal.

Paweł Buksalewicz
Prezes Zarządu
Ochotniczej Straży Pożarnej w Krzywiniu

MNIEJ POŻARÓW, WIĘCEJ STRAT

Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej w Kościanie podsumowała pierwszą połowę roku.

W tym okresie na terenie rejonu kościańskiego powstało 97 zdarzeń; w tym: 62 pożary, 32 miejscowe zagrożenia i 3 alarmy fałszywe.

Straty spowodowane tymi zdarzeniami wyniosły 313.000,00 zł; z czego 161.000,00 zł przypadło na pożary, a 152.000,00 zł na miejscowe zagrożenia.

W likwidacji skutków wszystkich zdarzeń udział brało 95 sekcji z Ośrodka szkolenia PSP w Kościanie z obsadą 378 strażaków – ratowników oraz 61 sekcji Ochotniczych Straży Pożarnych z obsadą 309 osób, ratując swoimi działaniami mienie wartości 1.419.000,00 zł.

Podczas wszystkich zdarzeń 4 osoby poniosły śmierć, a 11 zostało rannych, najtrudniejszym miesiącem był marzec kiedy powstały 24 zdarzenia, najczarniejszym statystycznie dniem tygodnia była niedziela kiedy powstało 19 zdarzeń.

Sytuacja pożarowa na terenie poszczególnych gmin przedstawiała się następująco:

Miasto Kościan – 22 pożary o stratach 9.000,00 zł; Gmina Kościan – 8 pożarów o stratach 1.000,00 zł; **Miasto i Gmina Krzywiń – 8 pożarów o stratach 32.000,00 zł;** Gmina Przemęt – 15 pożarów o stratach 35.000,00 zł; Miasto i Gmina Śmigiel – 9 pożarów o stratach 84.000,00 zł.

Przyczynami powstawania pożarów były:

- Nieostrożność osób dorosłych – 32 pożary,
- Nieostrożność osób nieletnich – 1 pożar,
- Wady i nieprawidłowa eksploatacja urządzeń i instalacji elektrycznych – 3 pożary
- Wady i nieprawidłowa eksploatacja urządzeń ogrzewczych na paliwo stałe – 4 pożary,
- Podpalenia – 11 pożarów
- Nieustalone – 1 pożar
- Wady i niewłaściwa eksploatacja elektrycznych urządzeń ogrzewczych – 1 pożar
- Wady środków transportu – 1 pożar
- Wyładowania atmosferyczne – 1 pożar
- Inne przyczyny – 5 pożarów
- Pożary jako następstwo miejscowego zagrożenia – 1 pożar
- Wady konstrukcji budowlanych – 1 pożar.

Porównanie najczęściej występujących przyczyn powstawania pożarów w I półroczach 1997 i 1998 roku.

	Nieostr ożność osób doro- słych	Nieostr ożność osób nieletnich	Wady lub niewłaściwa eksploatacja urządzeń ogrzewczych	Wady lub niewłaściwa eksploatacja urządzeń elektrycznych	Pod- pale- nia
I półr. 1997	44	3	3	8	13
I półr. 1998	32	1	6	3	11
Różnica +wzrost - spadek	-12	-2	+3	-5	-2

Jak widać z powyższej tabeli w 1998 roku znacznie zmalała ilość pożarów w stosunku do analogicznego okresu ubiegłego roku, wzrosła ilość pożarów powodowana wadami i niewłaściwą eksploatacją urządzeń ogrzewczych.

Ilość miejscowych zagrożeń i straty nimi powodowane na terenie poszczególnych gmin przedstawiają się następująco:

- Miasto Kościan – 17 miejscowych zagrożeń o stratach 103.000,00 zł;
- Gmina Kościan – 4 miejscowe zagrożenia o stratach 10.000,00 zł;
- **Miasto i Gmina Krzywiń – 4 miejscowe zagrożenia o stratach 1.000,00 zł;**
- Gmina Przemęt – 4 miejscowe zagrożenia o stratach 32.000,00 zł;
- Miasto i Gmina Śmigiel – 3 miejscowe zagrożenia o stratach 6.000,00 zł.

Przyczynami powstawania miejscowych zagrożeń były:

- Wada i niewłaściwa eksploatacja środków transportu – 5 miejscowych zagrożeń
- Niezachowanie zasad bezpieczeństwa ruchu środków transportu – 14 miejscowych zagrożeń
- Huragany, silne wiatry – 2 miejscowe zagrożenia
- Nietypowe zachowanie się zwierząt – 2 miejscowe zagrożenia
- Inne przyczyny – 3 miejscowe zagrożenia
- Nieustalone – 1 miejscowe zagrożenie
- Działania terrorystyczne – 4 miejscowe zagrożenia
- Niewłaściwe zabezpieczenie hodowanych zwierząt – 1 miejscowe zagrożenie.

Porównanie ilości pożarów i miejscowych zagrożeń w I półroczach 1998 w rozbiu na poszczególne gminy:

	Ilość pożarów		Różnica + wzrost - spadek	Ilość miejsc. Zagroż.		Różnica + wzrost - spadek
	I półr. 1997	I półr. 1998		I półr. 1997	I półr. 1998	
Rejon	75	61	-14	61	32	-29
M. Kościan	23	22	-1	21	17	-4
G. Kościan	23	8	-15	18	4	-14
MiG Krzywiń	9	8	-1	5	4	-1
G. Przemęt	11	15	+4	7	4	-3
MiG Śmigiel	9	9	0	10	3	-7

Porównanie strat powodowanych pożarami i miejscowymi zagrożeniami w I półroczach 1997 i 1998 w tys. zł:

	Miasto Kościan	Gmina Kościan	MiG Krzywiń	Gmina Przemęt	MiG Śmigiel
I półr. 1997	108	254,8	21,5	56	68,5
I półr. 1998	112	11	33	65	90
Różnica + wzrost	+4	-243,8	+11,5	+9	+21,5

St. Bryg. mgr inż. Leon Mądry
Komendant Rejonowy Państwowej Straży Pożarnej

SYLWETKI:

TADEUSZ JANIAK, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Krzywiniu



Tadeusz Janiak, rocznik 54, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Krzywiniu jest z wykształcenia chemikiem, absolwentem wydziału matematyczno-fizyczno-chemicznego na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Oprócz zamiłowania, od najwcześniejszych lat do chemii, które określa mianem wieku pirotechnicznego, jego pasją jest sadownictwo. Swoją wolny czas poświęca przede wszystkim rodzinie i...podróżom.

- Najwięcej wrażeń mam, odkrywając nowe kraje, regiony za

kierownicą samochodu - mówi z przekonaniem. Znajomi i przyjaciele podkreślają jednak, że najlepiej czuje się na Ziemi Krzywińskiej - Ziemi, którą jego przodkowie zasiedlają od pokoleń.

- Urodziłem się w Jurkowie - mówi Tadeusz Janiak, i czasem dodaje pół żartem, że to było w Pałacu. Już w podstawówce przejawiał zainteresowanie chemią. Gazy, dym, płomień fascynowały go nie mniej, niż symbole chemiczne, wzory związków i chemiczne lamigłówki. "Materiały wybuchowe" dostarczali mu starsi, bardziej doświadczeni koledzy. Na temat efektów dźwiękowych i pirotechnicznych, których był autorem nie wypowiada się... - To byłoby nie pedagogiczne, zważywszy na zawód, który obecnie wykonuję - mówi z uśmiechem.

- Miał niesamowitą łatwość przyswajania wiedzy, - wspominają rówieśnicy - a przy tym zdolność analitycznego myślenia. To sprawiło, że matematyka, fizyka i chemia pociągały go już w szkole podstawowej, a wybór kierunku kształcenia nie był problemem. W 1969 Tadeusz Janiak rozpoczął naukę w poznańskim Technikum Chemicznym. Trzy lata później podjął decyzję, że zostanie nauczycielem.

- Zawód nauczyciela to nie tylko sposób przekazywania wiedzy. To także pewna postawa wobec życia, ludzi, wobec młodego pokolenia - ocenia po latach swoją decyzję. - Zwykle mówi się o powołaniu, ale jest to też misja, która wymaga jasnego celu. Przed laty wiedziałem, że chcę uczyć. Po wielu doświadczeniach mogę już odpowiedzieć na najważniejsze pytanie dlaczego chcę to robić. Chcę by nasza młodzież była jak najlepiej wykształcona. By mogła zaspokoić tę naturalną dla swego wieku ciekawość świata i zagadek życia, ale by równocześnie, wraz z wiedzą wzbogacała swą osobowość. Nam pedagogom zależy przede wszystkim na tym, by po latach nauki nasi absolwenci potrafili bezbłędnie odróżnić dobro od zła i prawdę od fałszu...

W 1980 roku Tadeusz Janiak założył rodzinę. Żona Dorota do dziś pracuje jako nauczycielka w szkole podstawowej. Syn Kuba skończył już szesnaście lat, córka Małgorzata jest dwa lata młodsza. Ojciec wszystkie wolne chwile poświęca rodzinie. Poza pracą niewiele więc pozostaje na własne zainteresowania - pływanie, wędkarstwo. Szczęśliwym zrzędzeniem losu inna wielka pasja - podróżowanie daje pogodzić się z obowiązkami rodzinnymi. Po prostu na długie wyprawy udaje się z rodziną. Ostatnio wiele czasu spędzili w - Wielkiej Brytanii.

- Długie spacerunki, wąskimi, historycznymi uliczkami Cambridge, przystanie i małe porty nad Tamizą, spotkania, rozmowy z ludźmi na zawsze pozostaną w pamięci. Z dala od kraju, obcując z inną kulturą, poznając odmienne obyczaje człowiek nabiera dystansu do własnych spraw. Jest bardziej skory do refleksji. Potrafi po powrocie lepiej zrozumieć swoje otoczenie... Dlatego tak chętnie wyjeżdżam.

Ci, którzy znają Tadeusza Janiaka podkreślają, że jest perfekcjonistą. - To czym się zajmuje stara się zrobić jak najlepiej. Tak było na studiach, w szkole oficerskiej, tak jest w szkole. Jest surowy w ocenie, - dodają - ale najsurowiej ocenia samego siebie.

Był przewodniczącym rady Miejskiej pierwszej kadencji. - To była trudna kadencja, - przypominają ówczesni radni - samorząd powstał po kilkudziesięciu latach totalitaryzmu, wraz z odzyskiwaniem swobód obywatelskich. Rola rady nabierała dopiero znaczenia w świadomości mieszkańców. Kompetencje, projekty uchwał, dyskusje toczone na sesjach dla wielu były czymś zupełnie nowym.

- To, że udało się wówczas tak wiele zrobić w gminie, że kolejna rada mogła z tych doświadczeń skorzystać to - jak mówią obecni radni - w dużej mierze zasługa pierwszego przewodniczącego.

Dziś najwięcej czasu i pracy poświęca szkole średniej. Szkole, która obchodzi swój pierwszy jubileusz.



Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Krzywiniu

“ Ostatni Łajazd na Litwie ” film Andrzeja



h. Rachlede-Curus jako Zosia



*Marek Pergecko jako chrzciciel
z maczugą Koropidlem*



Jerzy Binioczyki i Marek Pinkowski

Koncert Wójciszego



Pierwszy dzień zdjęci do "Pana Tadeusza". Andrzej Wajda w otoczeniu aktorów



Jerzy Binioczyki

Wajdy w obiektywie Marka Pinkowskiego



Bocian z Cichowa w filmie Andrzeja Wajdy



Grażyna Szapohowska - Telmena i Michał Żebrowski - Pan Tadeusz w świątyni dumania



„Maciek Królik”



Fotograf Marek Pinkowski z reżyserem i Wojciechem Pszoniakiem

Le Beny -Bocage - Krzywiń

Latem 1994 roku na terenie Normandii odbywały się uroczystości związane z 50-tą rocznicą desantu aliantów na to wybrzeże - tzw. D-day. Brali w nich udział prezydenci krajów, których żołnierze walczyli w obronie Francji. Prezydent Lech Wałęsa na spotkaniu z merami normandzkich gmin zachęcił do współpracy z gminami polskimi. W następnych miesiącach, po rozmowach z Radą Miejską i przedstawicielami gminy Moulte, która już taką współpracę prowadziła, burmistrz Le Beny-Bocage - Jean-Paul Duchene napisał do Polski, aby znaleźć kontakt z chętną do współpracy gminą polską z województwa leszczyńskiego. Dowiedzieliśmy się o tym i napisaliśmy do Le-Beny-Bocage.

Po krótkiej korespondencji uzgodniliśmy termin i już w marcu 1995 roku Burmistrz Le-Beny-Bocage Jean-Paul Duchene, kilku radnych i przedstawiciele nowo powstałego Stowarzyszenia Współpracy z Polską przybyło do naszej gminy. Krótki, lecz bogaty w wydarzenia i rozmowy pobyt utwierdził nas w przekonaniu, iż obydwie strony są zdecydowane na dalsze kontakty. Zaproszono nas na wizytę za kilka miesięcy - we wrześniu 1995 roku.



*Paweł Buksalewicz burmistrz Krzywinia
i Jean Paul Duchene mer Le Beny-Bocage*

Ten również krótki, acz bardzo intensywnie przeżyty czas umocnił nas w przekonaniu, iż wybraliśmy właściwy kierunek. Widzieliśmy, że nasi nowi przyjaciele i sympatycy nie rzucają słów na wiatr. Ustaliliśmy, że głównym celem naszej współpracy będzie wymiana młodzieży, przybliżenie naszych kultur, historii, poznanie krajów.

Pierwsza grupa rekrutująca się z Rady Miejskiej Dzieci -Le Beny-Bocage odwiedziła nas w 1996 roku. Zamieszkała w Schronisku Młodzieżowym w Łagowie. Pięć dni pobytu staraliśmy się tak rozplanować aby pokazać naszym młodym i starszym przyjaciółom naszą gminę, ciekawe i atrakcyjne miejsca na terenie województwa, a na specjalne życzenie strony francuskiej zaplanowaliśmy nawet wycieczkę do Warszawy i Żelazowej Woli. Wspólne zabawy, kąpiele w Cichowie i „Akwawicie ” w

Lesznie, ognisko, wycieczki zacieśniły więzy w grupie i w chwili odjazdu widzieliśmy łzy w oczach naszych gości. Następny krok należał do nich, a do obydwu stron podtrzymywanie tych kontaktów w korespondencji.

Rok minął niepostrzeżenie i znów nadszedł czas następnego spotkania. Widząc powitanie, radość i entuzjazm obu grup nie mieliśmy już cienia wątpliwości, że nasz wybór był dobry. Ciekawy program przygotowany przez stronę francuską, nie pozostawił ani minuty na nudę. Zwiedziliśmy stolicę departamentu Calvados - Caen, odbyliśmy wycieczkę statkiem po Zatoce Sekwany, wzdłuż plaż na których odbywały się walki w 1944 roku, wędrowaliśmy 7 km ruchomymi piaskami do Mont Saint-Michel, lataliśmy motolotnią, jeździliśmy kartingami, degustowaliśmy cidre, śpiewaliśmy i tańczyliśmy przy ognisku, czując, że uczestniczymy w chwilach ważnych dla obu gmin. Zwłaszcza, że po dwóch dniach naszego pobytu przeżyliśmy uroczysty dzień podpisania aktu przyjaźni i współpracy pomiędzy Le Beny -Bocage i Krzywiniem.

Tego dnia do Le Beny-Bocage przyjechali przedstawiciele administracji rządowej, regionalnej, senatorowie, posłowie i merowie sąsiednich gmin. Miały miejsca trzy ważne wydarzenia. Otwarcie odrestaurowanego domu, przeznaczonego na świetlicę dla dzieci, odsłonięcie popiersia Gastona de Renty, obywatela tego miasta, szlachcica żyjącego w XVIII wieku, który uczynił dla tych stron wiele dobrego, i który ma już w miasteczku swoją ulicę. Kulminacyjnym punktem tego dnia było jednak podpisanie aktu współpracy i przyjaźni między naszymi gminami. Na tle zabytkowego merostwa w uroczystej scenerii - kolory obydwu narodów na chorągiewkach i po odśpiewaniu naszego hymnu przez ubrane w krakowskie stroje małżeństwo z pobliskiego Vire - tancerzy z zespołu Mazowsze -Vire obaj burmistrzowie podpisali akt współpracy i przyjaźni.

Wiele miłych słów padło na temat Polski, każdy chciał przekazać swoje jak najlepsze wspomnienia o naszym kraju. Przecież oba nasze kraje nigdy nie były w stanie wojny. To uroczyste popołudnie zakończyło się kolacją na wolnym powietrzu i wówczas wielu mieszkańców rozmawiało z nami dając dowód przyjacielskiej życzliwości. Wieczorem przemaszzerowaliśmy z lampionami z miasteczka do pobliskich terenów rekreacyjnych, gdzie finałem dnia był pokaz sztucznych ogni. Niedzielna msza święta była potwierdzeniem dnia poprzedniego. Dzieliłiśmy się poświęconym pieczywem z braćmi, na znak jedności. Każdy dzień dawał nam dowód na tworzenie nowej historii naszych miast. Zależy ona od nas dorosłych, ale w dużej mierze zależy również od młodzieży.

Ciąg dalszy



La Beny – Bocage - Krzywiń

cd. ze str. 10

To oni muszą dopisać nowe karty, od nich będzie kiedyś zależało czy nasze miasta pozostaną w przyjaźni i współpracy. I znów rozstaliśmy się na rok. Tym razem po 2 letnim cyklu zmienił się skład grupy do której wybierane są osoby znające dobrze język angielski lub francuski. Przyjmują one młodzież francuską, a później są przyjmowane przez nią we Francji. W tym roku - 1998 postanowiliśmy, iż młodzież od początku pobytu będzie mieszkała u swoich kolegów. To miało poszerzyć kontakty i dodać motywacji do nauki języka. Najbliższe miesiące skorygują ten pomysł.

Tegoroczne spotkanie było więc naznaczone niespodzianką, gdyż większość osób z grup nie знаła się. Aby trochę ułatwić moment pierwszego kontaktu zaprosiliśmy grupę młodzieży z poprzedniej wymiany dzięki czemu pierwsze rozmowy potoczyły się łatwiej. W tym roku program przewidywał zwiedzanie stolicy regionu i przyszłego naszego województwa Poznania z tarasem widokowym, Palmiarnią, Starym Rynkiem i terenami rekreacyjnymi na Malcie. Następne trzy dni to Oświęcim, Kraków i Wieliczka. Wspomnienia i świadectwa II wojny światowej odkryły się dla nas raz jeszcze, by porównać literaturę i fakt. Piękny, czarujący, historyczny Kraków - nasza dawna stolica, zawładnął sercami wszystkich. Wieliczka natomiast ze swą bajkową scenerią i niesamowitymi rzeźbami w soli utkwii wszystkim głęboko w pamięci. Ostatni dzień pobytu to mecz międzypaństwowy zamienił się w mecz Europa - Europa. Nie było podziału na kraje. Drużyny dowolnie wybrano, lecz oczywiście wygrała drużyna w której większość



Fot. Karolina Wiśniewska II kl. LO

stanowili rodacy mistrzów świata, Francuzów. Po wysiłku regeneracja sił na basenie w Lesznie, krótki koncert Orkiestry Strażackiej z Krzywina i ostatnia pożegnalna kolacja. I znów 5 dni minęło tak szybko, że grupy nie zdążyły się sobą nacieszyć.

Teraz 12 miesięcy czasu na refleksję, nowe pomysły. Satisfakcjonuje nas fakt, jak stwierdzili Francuzi, że my ciągle podnosimy poprzeczkę wymyślając atrakcyjny program, czym pobudzamy stronę francuską do również arcyciekawych rozwiązań. Wygląda na to, że pomysłów nie będzie nam brakować w najbliższym czasie i wspólna historia gmin Le Beny i Krzywina będzie nadal tworzona.

IWONA JĘCZ

KRONIKA WĘGIERSKA

cd. ze str. 5

O 6-tej stanęliśmy na granicy czesko-polskiej w Kudowie, by poczynić zakupy i zjeść coś ciepłego. Wreszcie możemy znów wydawać polskie pieniądze i kupować bez utrudniającej to bariery językowej. Kudowę opuściliśmy o 7.20. Po drodze naocznie mogliśmy się przekonać w okolicach Polanicy i Szczytnej, jakie zniszczenia spowodować może powódź.

Po kilku godzinach jazdy, wjechaliśmy na sygnale na krzywiński Rynek, by wreszcie zatrzymać się przed Domem Strażaka. kapelmistrz podziękował kierowcom za



dobrą jazdę, a nam za zdyscyplinowanie i godną postawę podczas występów.

Jako postronny obserwator mogę uczciwie stwierdzić (a znajomość muzyki nie jest mi obca), że orkiestra krzywińska zaprezentowała się z jak najlepszej strony, zyskała poklask zgromadzonej publiczności i uznanie jurorów za wyważoną i stonowaną grę poszczególnych grup instrumentów, wreszcie za przedstawiony repertuar, sięgający do polskich tradycji narodowych (np. tańców śląskich i przyśpiewek wielkopolskich).

Rację więc miała jedna z dziewcząt, kiedy zapytana przez mamę: „Jak tam było?” odpowiedziała krótko: „Mamo, nie daliśmy plamy”.

Roman Potok

PAMIĘĆ ABSOLUTNA

Wielu rodziców zadaje sobie to pytanie, chcąc pomóc dzieciom poświęcającym zbyt wiele czasu na naukę.

Przed podobnym problemem stanęli państwo Grażyna i Przemysław Wojakowscy ze Szczecina. Ich dzieci również musiały spędzać długie godziny nad lekcjami, aby uzyskać dobre oceny. Pan Przemysław postanowił osobiście zająć się doskonaleniem umysłów swoich dzieci. Rozpoczął z nimi codzienne, systematyczne zajęcia, opracowując jednocześnie atrakcyjne i skuteczne metody. Dały one niespodziewanie dobre wyniki. Najstarsi z rodzeństwa Monika i Maksymilian odnosili coraz większe sukcesy. Szkołę podstawową ukończyli ze świadectwami wzorowych uczniów. Prawdziwym jednak osiągnięciem było pobicie rekordu pamięci, które zostało odnotowane w Księdze rekordów Guinnessa 1991. Monika (miała wówczas 14 lat) zapamiętała 540 elementów przypadkowych kombinacji kolorów – czerwonego i niebieskiego. O dwa lata młodszy Maksymilian potrafił odtworzyć wyniki 200 rzutów kostką do gry.

Obecnie młodzi Wojakowscy są już studentami, a ich trening nadal przynosi pozytywne rezultaty.

Państwo Wojakowscy postanowili rozpowszechnić swoją metodę i w tym celu utworzyli **Centrum treningowe Wojakowskich w Zakresie Rozwoju Pamięci, Koncentracji Uwagi i Inteligencji**. Opracowane przez nich ćwiczenia zostały przetworzone na programy komputerowe. Są one podstawową bazą treningu.

Aktualnie działa już około 900 filii CTW na terenie całego kraju. Powstały też ośrodki poza granicami polski – w Chicago, Toronto, Montrealu, Sydney i sieć punktów w Niemczech.

Wyczyny pamięciowe młodzieży uczestniczącej w kursach CTW były prezentowane w telewizyjnych programach „Teleranek” i „5-10-15”. Po sukcesie Moniki i Maksymiliana pojawili się następni rekordziści. Ostatni rekord Księgi Guinnessa ustanowiony przez wychowanka Centrum padł 22.05.1998 r.

Metoda Państwa Wojakowskich jest prosta i skuteczna. Wymaga jednak zaangażowania i systematyczności. Trening pamięci nie usuwa braków w wiadomościach, ale pozwala na szybsze opanowanie pamięciowe nowego materiału. Dzięki temu maleją kłopoty szkolne, a lekcje stają się krótsze i przyjemniejsze, bo bezstresowe. Pracownik Wyższej szkoły pedagogiki Specjalnej, pani profesor dr hab. Edyta Gruszczyk-Kolczyńska opiniując Metodę p. Wojakowskich napisała m.in.: „(...) Stwierdzam, że jest to metoda oryginalna i zadziwiająco skuteczna. Rozwija te dyspozycje umysłowe, które są potrzebne uczniom w szkole do osiągnięcia sukcesów w nauce (...)”

Od października również w Krzywiniu rozpocznie swoją działalność Filia CTW. Zajęcia będą prowadzone dwa razy w tygodniu. W połowie września odbędzie się pokaz (w sali szkoły podstawowej), na którym absolwenci kursu CTW z Kościana zaprezentują swoje umiejętności.

USC INFORMUJE

URODZENIA

W lipcu i sierpniu urodzili się: **Dominik Nowaczyk** z Bielewa; **Karolina Skrzypek** z Bieżyńia; **Natalia Agnieszka Czaplńska** z Bieżyńia; **Weronika Maria Czaplńska** z Bieżyńia; **Eryk Krzysztof Zajcher** z Jerki; **Eliza Monika Jankowiak** z Jerki; **Anna Maria Machowiak** z Krzywina; **Maria Magdalena Ratajczak** z Lubinia; **Magdalena Michalska** z Łuszkowa; **Aleksandra Krystyna Charłos** z Mościszek; **Jan Ciesielski** z Mościszek; **Dominik Brukiewicz** z Żelazna.

Wszystkim rodzicom gratulacje
składa burmistrz
Paweł Buksalewicz

NA ŚLUBNYM KOBIERCU STANĘLI:

28 sierpnia 1998

Monika Wendzonka z Krzywina i **Maciej Lisieniecki** z Kopaszewa

5 września 1998

Agnieszka Maćkowiak z Bielewa i **Marek Grobelny** z Nowego Dworu
Marzena Janiszewska z Łagowa i **Maciej Matuszewski** ze Śremu

Wszystkim nowożeńcom życzenia pomyślności na nowej drodze życia

składa burmistrz
Paweł Buksalewicz

ODESZLI OD NAS NA ZAWSZE

Czesław Duszyński z Jerki, lat 79

Ludwik Ratajczak ze Zbęch, lat 89

Antonina Tycner z Jerki, lat 91

Maria Wojciechowska z Mościszek, lat 66

Kondolencje rodzinom zmarłych
składa burmistrz M. i G
Paweł Buksalewicz

Sylwetki:

Roman Laszczyński z Krzywina



- W 1974 roku zmarł mój ojciec. Dalsze losy rodziny. Jej utrzymanie zależały wtedy od mojej decyzji. Plany zawodowe wzięły w tęb. Chciałem być elektronikiem, a zostałem właścicielem tartaku. Tak chciał los - mówi Roman Laszczyński, mieszkaniec Krzywina, od pokoleń związany z tą ziemią.

Urodził się w 1954 roku.

- Podstawówka w Krzywiniu, szkoła średnia w Lesznie, pomaturalne studium w Poznaniu - przypomina w skrócie swą życiową drogę. - *To właśnie wtedy marzyłem o tym, aby zostać elektronikiem, ale często jest tak, że to życie pisze za nas scenariusze. Pomagałem owdowiałej matce. A niedługo potem sam założyłem rodzinę. Tartak stał się naszym źródłem utrzymania. A praca z drewnem nie mniej pociągająca, niż układy scalone, czy półprzewodniki.*

Ojciec Romana założył tartak krótko po wojnie. - *Był stolarzem, wspominają Laszczyńscy - i jak mało kto był przywiązany do swej pracy. Nikt nie wyobrażał sobie tartaku bez Laszczyńskiego, ale też nikt nie dziwił się, gdy Laszczyński junior przejął w 1984 roku tartak po ojcu.*

- *Praca jest niedłączna częścią życia - mówi Roman Laszczyński. - I tak jak do wielu innych, ważnych człowiekowi spraw należy do niej podchodzić z szacunkiem. Z pewnym namaszczeniem nawet, wiedząc, że to co się robi,*

robi się z myślą o rodzinie i otoczeniu. Przekonałem się o tym mieszkając wśród tylu pracowitych ludzi, którzy od pokoleń wrastali w tę ziemię. Takie wartości należy przekazać następnym pokoleniom...

Laszczyńscy wychowują czwórkę dzieci. Trzech synów i córkę. Żona, technik budowlany, dziś poświęciła swój zawód i czas rodzinie. Marzą, że kiedyś wreszcie uda im się wyjechać na wakacje, ale wciąż odkładają ten wyjazd - *Ciągle ta praca - powtarza Roman, a góry czekają.*



JAK TELEFONOWAĆ?

Dzwoni telefon, odrywam się od pracy, podnoszę słuchawkę i słyszę „KTO MÓWI”? i szlag mnie trafia. To po to ktoś oderwał mnie od pracy, żeby dowiedzieć się do kogo się dodzwonił.

Albo, podnoszę słuchawkę i słyszę „DZIEŃ DOBRY”. To bardzo miło, że mi ktoś życzy dobrego dnia, ale jeżeli osoba mi nieznaną odrywa mnie od zajęć, żeby mi powiedzieć „DZIEŃ DOBRY”, to ja dziękuję za taką przyjemność.

Przy telefonowaniu obowiązują pewne zasady:

Na początku przedstawiamy się, to znaczy mówimy swoje imię i nazwisko. Jeżeli nie jesteśmy pewni czyśmy się dobrze dodzwonili, to jest nie rozpoznajemy głosu osoby nam znajomej, to możemy zapytać „CZY TO MIESZKANIE np. PAŃSTWA KOWALSKICH?”. jeżeli usłyszymy, że to pomyłka przepraszamy, jeżeli dobrze dodzwoniliśmy się to się przedstawiamy i prosimy do telefonu osobę, z którą chcemy rozmawiać. Gdy ona podejdzie przedstawiamy się jeszcze raz i wtedy mówimy nasze „DZIEŃ DOBRY”.

Oczywiście, jeżeli osobę, która odebrała telefon znamy, to witamy się z nią, a potem prosimy ją o przywołanie do telefonu osoby, z którą chcemy rozmawiać.

Jeżeli do nas dzwonią, to podnosimy słuchawkę i mówimy: „HALO” albo „SŁUCHAM” albo „HALO SŁUCHAM”. Jeżeli mamy swoją firmę to podajemy nazwę firmy lub nazwisko właściciela firmy.

Piszę to ponieważ w naszej gminie wiele osób ma telefon po raz pierwszy w życiu i dobrze jest wiedzieć jak należy z telefonu korzystać.

OGŁOSZENIE

W związku z wyborami do RADY MŁODYCH Gminy Krzywiń wyznaczonymi na dzień 12 października 1998 roku informuję, że 3 mandaty przeznaczone zostały dla młodzieży (roczników 1981-1983) zamieszkałej na stałe w gminie Krzywiń i uczącej się poza terenem gminy Krzywiń oraz młodzieży nie pobierającej nauki. Kandydatury do Rady Miejskiej Młodych należy zgłaszać do Zarządu Miasta i Gminy Krzywiń w terminie do

30 września 1998 roku.

Zgłoszenie kandydata winno być podpisane przez co najmniej 10 wyborców zamieszkałych w danym okręgu wyborczym.

Zgłoszenie kandydata winno zawierać: nazwisko i imię, wiek, miejsce zamieszkania, numer okręgu wyborczego oraz zgodę kandydata.

Uprawnionym do składania oświadczeń w sprawie zgłoszenia kandydata jest pierwszy wyborca podpisany na zgłoszeniu kandydata.

**BURMISTRZ
Miasta i Gminy
mgr inż. Paweł Buksalewicz**

OBWIESZCZENIE BURMISTRZA MIASTA I GMINY W KRZYWINIU

z dnia 1 września 1998 roku

w sprawie zarządzenia wyborów do Rady Miejskiej Młodych gminy Krzywiń.

Na podstawie Uchwały Nr XXII/234/97 rady Miejskiej Krzywina z dnia 8 maja 1997 roku w sprawie powołania Rady Miejskiej Młodych gminy Krzywiń zarządzam, co następuje:

§ 1.

Zarządzam wybory do Rady Miejskiej Młodych Gminy Krzywiń.

§ 2.

Dzień wyborów wyznaczam na poniedziałek 12 października 1998 roku.

§ 3.

Dni, w których upływają terminy wykonania czynności wyborczych określa kalendarz wyborczy stanowiący załącznik do niniejszego obwieszczenia.

**BURMISTRZ
Miasta i Gminy
mgr inż. Paweł Buksalewicz**

KALENDARZ WYBORCZY

Data wykonania czynności	Treść czynności	Odpowiedzialny
do 10.09.1998r.	Ogłoszenie wyborów do Rady Miejskiej Młodych i podanie do publicznej wiadomości informacji o okręgach wyborczych i obwodach głosowania	Burmistrz Miasta i Gminy
do 30.09.1998r.	Zgłaszanie kandydatów do Rady Miejskiej Młodych	
do 30.09.1998r.	Sporządzanie spisów wyborców w szkołach oraz w Urzędzie Miasta i Gminy	Dyrektorzy szkół stan. Ewid. Ludności UMiG
do 5.10.1998 r.	Podanie do publicznej wiadomości przez Zarząd informacji o zarejestrowanych kandydatach do Rady Miejskiej Młodych	Zarząd Miasta i Gminy
do 8.10.1998 r.	Wydrukowanie kart do głosowania	Dyrektorzy szkół
do 10.10.1998r.	Zakończenie kampanii wyborczej do Rady Miejskiej Młodych	
12.10.1998r.	Głosowanie	Obw. Kom. Wyborcze
do 15.10.1998r.	Ustalenie wyników głosowania i wyborów do Rady Miejskiej Młodych Gminy Krzywiń i przekazanie ich Zarządowi	Obw. Kom. Wyborcze
	Podanie do publicznej wiadomości wyników głosowania i wyników wyborów w okręgach wyborczych.	Zarząd Miasta i Gminy



KSIEŻNA ŁOWICKA

Wykład wygłoszony dnia 14 lipca 1997 r. w pałacu w Turwi przez Macieja Mycielskiego, historyka, pracownika Uniwersytetu Warszawskiego, jednocześnie wnuka Krzysztofa Morawskiego, ostatniego właściciela Turwi.
(zapis z nagrania na taśmę magnetofonową)

Ciąg dalszy z przedniego numeru

W rodzinie pozostał jeszcze klęcznik Księżnej Łowickiej. Zachował się rysunek przedstawiający pokój Księżnej Łowickiej, na którym widać ten klęcznik. Jest bardzo prawdopodobne, że na tym właśnie klęczniku, klęczała Księżna Łowicka w momencie, gdy powstańcy wpadli do Belwederu. Jest to pamiątka po najważniejszym momencie jej życia, momencie zwrotnym, mianowicie zaważenia się jej dotychczasowej egzystencji.

Tu wykład się kończy. Zaczynają się odpowiedzi na zadawane pytania.

Na co umarła Księżna Łowicka?

Ona bardzo chorowała już wcześniej, w latach dwudziestych. Jej podróże do Niemiec to były podróże do wód, Konstanty z nią jeździł, często na wiele miesięcy. Właściwie nie bardzo wiadomo, jak to wtedy. Ktoś chorował, potem umierał, medycyna nie była wtedy na tyle rozwinięta, żeby powiedzieć co to było. Momentem załamania było powstanie. Dopóki żył Konstanty to jest do czerwca 1821 roku, ona w tym małżeństwie okazała się stroną silniejszą psychicznie, to ona podtrzymywała Konstantego i całe otoczenie. Kiedy on nagle zmarł na cholera, zaczęła już zupełnie obłożnie chorować i bardzo szybko zmarła w wieku czterdziestu lat.

Były plotki, że ona carowi Mikołajowi powiedziała: „Jesteś morderca mojego męża” i w kilka dni potem umarła, ale to są plotki, które się łatwo tworzą. Z truciznami jest tak, że tutaj niczego nie da się udowodnić. Trucizna jest to rzecz wobec której historyk jest bezbronny, gdyż nie da się udowodnić, że ktoś zmarł właśnie z tego powodu. Nie widzę powodu, dla którego miano by trucić Konstantego i nie widzę powodu, dla którego miano by trucić Księżną Łowicką, która była tak chora, że było wiadomo, że zaraz umrze.

Jak Księżna Łowicka poznała Konstantego?

Oni się poznali na balu. Konkury bardzo długo trwały. Konstanty zwrócił na nią uwagę w 1816 roku, a ślub był w 1820. Podstawowy problem polegał na tym, że trzeba było uzyskać zgodę cara. Zdawano sobie sprawę z sympatii Konstantego do panny Grudzińskiej, ale pomyśl, że można zawrzeć takie małżeństwo był tak egzotyczny, że nie brano tego pod uwagę. To, że doszło do tego małżeństwa było ogromnym zaskoczeniem. Chociaż na miesiąc wcześniej Konstanty dostał rozwód z poprzednią żoną, chociaż wydano specjalne postanowienie o prawach dzieci ze związków morganatycznych, mimo wszystko nikomu nie mieściło się w głowie, że tego typu małżeństwo, może dojść do skutku. Rosyjscy wielcy książęta żenili się z księżniczkami niemieckimi. Twierdzono, że chociaż Księżna Łowicka nie była wielkiej urody natomiast wspaniale tańczyła. W wielu pamiętnikach opisywano, że kiedy na jakimś balu zaczynała z kimś tańczyć, to wszyscy inni przerywali taniec i stawali pod

ścianami by ją obserwować. Było powiedzenie, że się wsunęła w serce Wielkiego Księcia w figurze gawota.

Kim był Grudziński?

Grudzińscy mało się liczyli. Księżna Łowicka i generałowa Chłapowska wychowywały się już w domu Brońców. Grudziński był w Wielkopolsce i te córki właściwie go nie znały. Natomiast bardzo go lubił Książę Konstanty, który nie znosił Brońców, gdyż go molestowali o pieniądze. Ostatnio znajdowałem takie listy wprost żenujące. Brońcowa pisała: „Mój mąż bankrutuje, proszę o litość, proszę zmienić wyrok sądu”. Ona była pieniaczka, myślała, że Konstanty ma jakieś wpływy na sądy, chociaż nie miał takiego wpływu. Natomiast Grudziński, parę razy pojawił się w Belwederze i był bardzo dobrze przyjmowany. W zasadzie był jakby na uboczu.

Jaki był kontakt między siostrami?

Był między nimi kontakt bardzo serdeczny, one się razem trzymały, głównie generałowa Chłapowska i Księżna Łowicka. Są listy, gdzie generałowa się radzi, czy ma wyjść za mąż za generała Chłapowskiego, gdyż była pewna komplikacja. chodziło o to, czy Wielki Książę się godzi, żeby mieć takiego szwagra. Na co Wielki Książę odpowiadał, że on w ogóle nie ma rodziny, że nie ma żadnych związków powinowactwa między nim a rodziną Księżnej Łowickiej i co ta rodzina robi to ich sprawa. Tak było jakby formalnie. Nie mogło być powinowactwa między rodziną panującą, a rodziną poddanych.

Czy to prawda, że Książę Konstanty podczas Nocy Listopadowej uciekł przebrany za kobietę?

To jest właśnie jedna z legend, które tworzono, troszkę dla skompromitowania go, troszkę dla takiej satysfakcji, że po tych piętnastu latach, kiedy on wszystkich dręczył, można się było nacieszyć jego ucieczką w przebraniu kobiecym.

Trochę również dla tego, że próbowano jakoś uzasadnić fiasko. Ci, którzy atakowali Belweder kompletnie się nie sprawdzili, to był chaos, nikt nimi nie dowodził. W pewnym momencie zakluto jednego z generałów z otoczenia Konstantego, który leżał na dziedzińcu zabity i następnego zamachowcy myśleli, że to właśnie jest Konstanty. Nikt tego nie sprawdził i w efekcie, bojąc się ataku wojsk rosyjskich, które stacjonowały bardzo blisko, bo koło Łazienek, powstańcy wybiegli stamtąd. Na pewno nie uciekł w przebraniu kobiecym, to był człowiek z dużym poczuciem godności własnej, on by się nigdy nie zdobył, żeby skompromitować rodzinę Romanowych, uciekając w ten sposób.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

Taśmę odsłuchał i spisał tekst: Paweł Zając

TELEKOMUNIKACJA POLSKA S.A
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA
TELEKOMUNIKACYJNEGO TKC POZNAŃ
SPOŁECZNY KOMITET TELEFONIZACJI
BURMISTRZ MIASTA I GMINY KRZYWIŃ

zapraszają wszystkich mieszkańców

na



Festyn

Telefonizacyjny

który odbędzie się 13 września od godz. 14³⁰

na Strzelnicy PZŁ w Krzywiniu.

z okazji zakończenia telefonizacji gminy

W programie:

**WYSTĘPY ESTRADOWE DZIECI, ORKIESTRA DĘTA OSP KRZYWIŃ,
SIKAWKA KONNA Z ŁĄGOWA, TANIEC TOWARZYSKI, POKAZ
KARATE, WOLTYŻERKA, MOTOLOTNIE, BALON.**

PRZYGRYWAĆ BĘDZIE ZESPÓŁ MUZYCZNY „CENTRUM”

**KONKURSY, WIELKA LOTERIA,
ATRAKCYJNE NAGRODY W LOSOWANIU
NUMERÓW ZAPROSZEŃ**

Więści Krzywińskie: miesięcznik, pismo Krzywińskiego Towarzystwa Kulturalnego
Redaguje zespół
Adres Redakcji: Urząd Miasta i Gminy, Rynek 11, 64-010 Krzywiń
Skład i druk: „REAL” Gostyń, ul.Zacisze 1, tel.(0-65) 572 11 82, fax 572 25 85
Nakład: 800 egzemplarzy